

# Sądzeni sędziami

## Komisje oceny podręczników szkolnych aprobuja własne podręczniki

Rozgoryczenie, panujące wśród autorów odrzuconych podręczników szkolnych, rodzi się przeważnie w tajemniczości, jaką Ministerstwo Oświaty otacza motywy odmowy aprobaty.

### TAJEMNICZOŚĆ

„Odrzucony” autor dowiaduje się tylko o fakcie odrzucenia. Czem kierowała się komisja, pozostaje dlań tajemnicą. W aktach ministerjalnych spoczywają tylko opinie obu recenzentów. Dostęp do nich nie jest taki łatwy. Przejrzeć je można tylko osobście w wydziale programowym. Autor z Łużnicą czy Kołomyją, który ludzi się, że zaznajomienie się z recenzjami może mu dać pewne wskazówki, przy przedkładaniu podręcznika w roku przyszłym, musi wędrować do Warszawy. Dla autora chorego, niemogącego przybyć osobiście, recenzje są wogóle niedostępne, gdyż żadnego pełnomocnictwa nieuznaje się w ministerstwie za dostateczną legitymację do wglądu w akta. A i sam autor nigdy od razu nie zostaje dopuszczony do przejrzania recenzji, gdyż okazuje się, że trzeba je dopiero wyszukać. Dla ludzi, pracujących zawodowo, z pośród których przeważnie rekrutują się autorzy, konieczność kilkakrotnego wyczekiwania w ministerstwie często wogóle uniemożliwia zaznajomienie się z recenzjami.

### WSTYDLIWOŚĆ

Te wszystkie utrudnienia wpływają zapewne z niejakią wstydlivością komisji oceny podręczników. Dla anonimowych jej członków jest bowiem mimo wszystko kłopotliwe, gdy „odrzucony” autor, poszukujący jakiegokolwiek wskazówki odrzucenia, odnajduje w ministerstwie dwie... entuzjastyczne recenzje.

Jak bowiem komisja aprobuje podręczniki, zdecydowanie odrzuca przez recenzentów, tak samo też odrzuca te, które obaj recenzenci uznali za doskonałe. A więc dwaj recenzenci, wyznaczeni przez ministerstwo, podpisują imieniem i nazwiskiem aprobatę książki, a anonimowa komisja aprobaty odmawia, nie usiłując na wet wyjaśnić, dlaczego.

I dziwić się tu, że człowieka może chwycić pasja? Złazszcza gdy taki naiwny autor, mierznie wypisujący sobie w pokoju ministerjalnym uwagi recenzentów, usłyszysz życzliwą radę obecnego prztem członka wydziału programowego.

— I poco się pan tak trudzi? Nawet gdyby się panu udało zastosować do wszystkich żądań recenzentów, to i tak komisja nie udzieliłaby aprobaty.

Słowa te wypowiedział człowiek, zasługujący na specjalną sympatię. Jest to bowiem jedyny członek wydziału programowego (względnie komisji oceny podręczników dla szkół ogólnokształcących), który nie napisał

żadnego podręcznika, zaaprobowanego przez ministerstwo.

### INCOMPACTIBILIA

Trochę to brzmi fantastycznie. Jakto, więc ci, którzy wyznaczają recenzentów i oceniają podręczniki, mogą je również przedkładać do aprobaty? Być w jednej osobie jakgdyby sędzią i sędziym? Istnieje w ustawie o państwowej służbie cywilnej piękny przepis, iż urzędnikowi nie wolno oddawać się takim zajęciom, które przeszkadzają mu w ścisłym wykonywaniu czynności urzędowych lub mogą wywołać uzasadnione podejrzenie o stronniczość lub interesowność. Członkom wydziału programowego i komisji oceny pisanie podręczników, które później sami oceniają, najwidoczniej nie przeszkadza w „ścisłym wykonywaniu czynności zawodowych”. Podejrzenia o „stronniczość” lub „interesowność” mogą też, rzecz prosta, być całkowicie bezzasadne. Pozostaje więc tylko pozdrościć ministerstwu tak pięknego składu wydziału programowego i komisji, gdzie każdy potrafi się zdobyć na napisanie conajmniej jednego podręcznika i każdy z nich uzyskał aprobatę.

### STRUMIEŃ ZŁOTA

W teorii wszystko jest piękne. Podręczniki przedkłada się do aprobaty nie pod własnym nazwiskiem, lecz pod godłem. Można więc powiedzieć, że złożona z kilku osób komisja, nigdy nie wie, czyj podręcznik ocenia. Jednakże praktyczna wartość tej rękoi bezstronności jest nader znikoma.

Przedewszystkiem bowiem podręczniki składają nie autorzy sami, lecz firmy wydawnicze. Otóż większość autorów od lat pozostaje wierną jednej firmie, tak, że zgłoszenie przez tę firmę podręcznika z danej dziedziny w zasadzie zupełnie ściśle określa również osobę autora.

Pozatem trudno oprzeć się myśli, iż członkowie komisji czy wydziału programowego, będąc samymi autorami podręczników, potrafili zachować przed sobą ten fakt w tajemnicy. Przypuszczenie to może być oczywiście mylne, ale nie można się ludziom dziwić, że na nie wpadają, widząc, iż właśnie wszyscy członkowie wydziału programowego i komisji potrafili zwycięsko przeprowadzić swe podręczniki przez recenzyjną Seyllę i Charybdę, a niektórzy osiągnęli w tem swoisty rekord. I tak np. niedawno usunął, długoletni naczelnik wydziału programowego potrafił swe podręczniki języka polskiego wprowadzić we wszystkich klasach, przyczem w wielu uzyskał monopol, gdyż okazało się, że nikt inny w Polsce nie potrafił napisać podręcznika, nałajającego się do aprobaty.

Ludzi zawistnych jest wielu. Zwracają oni uwagę, że w przeciwnieństwie do książek dla szkół ogólnokształcących, podręczniki dla szkół zawodowych, nie znajdując wśród członków własnego wydziału chętnych autorów. Podręczników tych nie trzeba składać ani w większej ilości egzemplarzy, ani w formie drukowanej, pochlebne opinie recenzentów decydują z reguły bezapelacyjnie o przyjęciu podręczników, niema ścisłych terminów do przedkładania ich, a recenzje otrzymuje się w dwa do trzech tygodni po złożeniu książki. Ale też książki dla powstających dopiero szkół zawodowych stanowią obecnie kiepski interes finansowy. Natomiast podręczniki dla szkół ogólnokształcących przynoszą autorom, zwłaszcza gdy uzyskały aprobatę monopoliczną na kilka klas, dziesiątki, a nawet setki tysięcy złotych.

Nie dziw wtedy, że w dzisiejszych ciężkich czasach ten strumień złota, płynący w łwiej części do kieszeni członków wydziału programowego i komisji, tak

## Do księży i... rabinów

### sięgały interwencji Parylewiczowej

Sledztwo w sprawie Parylewiczowej, prowadzone jest energicznie w dalszym ciągu. Apelacyjny sędzia śledczy delegowany specjalnie do tej sprawy dr. Stanisław Korusiewicz, nie ustaje w dążeniach, aby wszechstronnie wysłuchiwać wszystkie szczegóły tej afery.

Codziennie nadchodzą liczne anonimy do sędziego Korusiewicza, a z przeprowadzanych rewizyj uzyskuje się nowe materiały, które trzeba szczegółowo zbadać. To też niemal codziennie odbywa się przesłuchiwanie Parylewiczowej, której winą, w miarę biegu śledztwa, występuje coraz wyraźniej. W kilkudziesięciu wypadkach winę jej udowodniono.

W interesie jednak dobra śledz

twa, nie można podać różnych szczegółów, brzmiałych wprost sensacyjnie. Szczegółów tych sta le przybywa, wobec tego, że wiele osób zgłasza się do sędziego Korusiewicza, składając ważne zeznania.

Ustalona już działalność interwencyjna Parylewiczowej szła we wszystkich kierunkach i obejmowała wszystkie branże, przyczem interwenjowała ona nie tylko u władz w całej Małopolsce, nie wyłączając i wschodniej, ale również w Warszawie. Interwencje te podejmowała również tak u duchowieństwa katolickiego, jak i... u rabinów. Poza tem, jak wiadomo, oskarżona prowadziła ożywioną działalność społeczną. Wszak była ona komisarzem rządowym w wojew. Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Stwierdzono, że zdefraudowała tam około 9,000 zł. na szkodę sierot i bezrobotnych, przyczem wystawiła fikcyjne kwity, odrzucała posiedzenia, byle tylko odsunąć na jakiś czas wykrycie tych niedoborów. Mąż oskarżonej, dowiedziałwszy się o tem, złożył 6,000 zł. na pokrycie zdefraudowanych sum.

## Truciciel Grzeszolski przybędzie z Piotrkowa na rozprawę

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, skazany na bezterminowe więzienie truciciel z Sosnowca Paweł Grzeszolski, zostanie sprowadzony do więzienia w Warszawie. Grzeszolski narazie przebywa w więzieniu w Piotrkowie.

W związku z rozprawą apelacyjną, na wniosek obrońców, Grzeszolski sprowadzony zostanie do Warszawy. Będzie on osadzony w więzieniu mokołowskim.

## Podróżu samolotem

(al. s.).

## Harcerze polscy z obczyzny na przeszkoleniu w kraju

W dniach od 15 lipca do 15 sierpnia r. b. odbył się na Śląsku w okolicy Górek Wielkich i Brennej szereg obozów dla kierowników pracy harcerskiej na obczyźnie. W siedmiu kursach męskich i trzech żeńskich wzięło udział około 250 uczestników, reprezentujących wszystkie polskie środowiska emigracyjne.

Na zakończenie kursów uczest-

nicy zebrali się w jednym z obozów, dokąd przybył przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wojewoda dr. Michał Grażyński i wygłosił przy ognisku o kolicznościową gawędę.

W dniach najbliższych uczestnicy obozów wyjadą do swych miejsc zamieszkania, aby prowadzić pracę harcerską wśród młodzieży polskiej na obczyźnie.

# Przegląd prasy

### W OGNIU DYKUSJI

Ożywiła się ostatnio dyskusja na temat zasad polityki gospodarczej, jakie powinny rządzić w naszym życiu ekonomicznym. Cytowaliśmy na tem miejscu uwagi b. min. Czechowicza, drukowane w „Wieczorze Warszawskim”, który opowiedział się za zerwaniem z gospodarką liberalną i przejściem do uregulowanej gospodarki planowej.

Obecnie w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” zabrał głos prof. R. Rybarski, który pisze: „W naszym położeniu musimy odróżnić dwie skrajne zasady: jedną, która proponuje niewtrącanie się państwa do gospodarstwa i drugą, która to gospodarstwo chce upaństwowić. Obydwie, choć sobie przeciwstawne, wyrosły ze wspólnego materialistycznego poglądu na świat. Obydwie wysuwają na czoło maksimum dobrobytu, widzą w człowieku przedewszystkiem konsumenta i narzędzie produkcji, lekceważą poza-gospodarcze pierwiastki.

Nie możemy przyjąć zasady, że państwo nie powinno wogóle mieszać się do gospodarstwa. Nietylko dlatego, że cały świat od tej zasady się odwrócił, że np. współzawodnictwo gospodarcze narodów jest kierowane przez ich państwa. Z punktu widzenia narodowego nie możemy przyjąć, iż zawsze interes gospodarczy jednostki jest zgodny z interesem narodowym; że jeżeli zostawi się wolną grę sił gospodarczych, gospodarstwo narodowe dojdzie do najlepszej równowagi i do najcięższego rozkwitu. Choćby dlatego, że gospodarstwo nie jest dla nas celem ostatecznym, lecz narzędziem, służącym do uzyskiwania dóbr wyższego rzędu, że dalej nie jest zamkniętą w sobie całością, lecz częścią ogólnego życia narodu, nie możemy zrezygnować z oddziaływania na gospodarstwo przez przymusową organizację narodu, którą jest państwo.

Odrzucamy również upaństwowienie wytwórczości i zbytu. I to zarówno z powodów ogólnych, jak z uwagi na rodzime przykłady tego, do czego prowadzi etatyzacja. Komunizm pod tą lub inną postacią, z wyrazną nazwą lub bez tej nazwy, prowadzi do obniżenia kultury narodu. Przeobraża ludzi na bezduszne maszyny, rozkłada najdroższe instynkty zbiorowe, jak np. instynkt rodzinny, zatracca i niweluje indywidualności ludzkie. Komunizm jest sprzeczny z podstawami cywilizacji zachodniej.

Zdaniem prof. R. Rybarskiego: „Najlepszym dla nas jest system gospodarczy, który rezygnuje z zasadniczo z upaństwowienia wytwórczości, który uznaje prywatną własność, ale zabezpiecza państwu wpływ na kierunek gospodarczego rozwoju. Gospodarstwo narodowe przedstawia się wtedy jako zbiorowisko indywidualnych i społecznych gospodarstw, działających w ramach i na podstawach, zakreślonych przez państwo. Państwo je ogranicza, poddaje swemu prawu, swej polityce, ale równocześnie państwo tym gospodarstwom pomaga i daje trwałe podstawy ich bytu.”

W każdym razie pewne jest, że dzisiejszy nasz ustrój gospodarczy, będący mieszaniną zasad, nie spełnia swego zadania — że musi on ustąpić systemowi gospodarki narodowej, wywodzącemu się organicznie z naszych obecnych warunków i służącemu naszym celom historycznym.

### GŁOS MAS

Konserwatywny „Czas” omawiając polityczne znaczenie i sens „rewji sił”, dokonanej 15 sierpnia, podkreśla masowość wystąpienia ludowców i narodowców, przyczem zaznacza:

„manifestacje narodowców wysuwały na pierwszy plan dezynatery polityczne. Obóz ten zawsze zwracał większą uwagę na tę stronę życia publicznego, starał się skupić żywioły dążące raczej do pewnych politycznych celów, niż do obrony takich czy innych tendencji gospodarczych. Ale co przepowiadaliśmy i co się sprawdziło, również zebrania ludowców wysunęły na plan pierwszy żądania polityczne. Nadzieje żywione przez pewne koła, że chłop przedewszystkiem żądać będzie koncesyj gospodarczych, w szczególności, że chłopą pozyskać można hasłem radykalnej reformy rolnej, okazały się naiwne.”

Jednocześnie jednak dziennik wywodzi, że

„ten materiał ludzki, który w dniu 15 sierpnia manifestował swoje przekonania polityczne, naogół nadaje się do konstruktywnej pracy państwowej, że nie dąży do gwałtownych zmian, i przy uwzględnieniu jego głosu w sprawach publicznych stanie bezkompromisowo na gruncie panującego porządku prawnego.”

Takie ujmowanie sprawy jest zbyt uproszczone. Masy wprawdzie nie są ahtypaństwowe, ani zanarchizowane czy zrewoltowane, ale wysuwają konkretne żądania. Nie dotyczą one wyłącznie „dopuszczenia do głosu” w sprawach publicznych, ale obejmują postulaty przebudowy obecnego porządku.

### EUGENIKA W ZASIĘGU INTERWENCJONIZMU

„Kurier Polski”, w artykule wstępnym wyraża zaniepokojenie rozrastaniem się interwencjonizmu państwowego, obejmującego coraz to nowe dziedziny. Tym razem chodzi o sprawy eugeniczne, przedewszystkiem o ustawę eugeniczną (nawiasem mówiąc, jeszcze ciągle pozostającą w formie projektu).

A więc pisze „Kurier Polski”: „Argument, że korzyść z zabiegów eugenicznych będzie wielka już wtedy, kiedy potrafimy wyeliminować z zakresu dziedzicznego przekazywania nawet tylko niektóre choroby, nie jest przekonujący, albowiem ludzkość walczy z licznymi swymi chorobami nie tylko przez ich eliminację, lecz także przez uodpornienie organizmów wskutek zmagania się z chorobą w ciągu pokoleni. Lues jest dzisiaj w Europie znacznie mniej szkodliwy, niż był wówczas, kiedy został świeżo, w czasie wojen krzyżowych, importowany z Azji. Życie ludzkie jest zasadniczo ułomne. Wszyscy skazani jesteśmy na przeróżne choroby, a wreszcie na karę śmierci za grzech pierworodny pierwszych naszych rodziców, jak uczy religia. Jakkolwiek więc wszelkie usiłowania, podejmowane przez państwo biurokrację, w celu ulżenia naszej ciężkiej, doczesnej doli, powinny być przyjmowane z uznaniem, to jednak nie należy ludzię się co do ich skuteczności i dalekosiężności. Zasadniczej, ułomnej naszej doli na tym świecie one nie zmienia. A ta niewątpliwa prawda wykreśla tym reformatorskim zabiegom wyraźną granicę: nie powinny one stanowić zamachu na życie, podjętego w celu bardzo wątpliwego udoskonalenia życia.

Sedno kwestji polega tutaj na tem, że życie w swojej najgłębszej istocie jest irracjonalne, a więc państwo nie powinno sięgać do jego źródeł swojej racjonalistycznej i zawsze niezgrabna łapa. A teraz wyobraźmy sobie naszą biurokrację, ingerującą wśród tych wątpliwości naukowych i etycznych ze swoimi szablonoami, przepisami i papierkowymi metodami działania. Gdzie ona się zatrzyma?”

A sentencja końcowa taka: „Robespierre pragnął wytrzebić wszystkich nieuczciwych republikanów i gdyby mu żyć dłużej pozwoliło, to logicznie rzeczy biorąc, skrociłby o głowę wszystkich Francuzów, nie wyłączając siebie, bo nie ma ludzi bez skazy moralnej, tak samo, jak niema takich, którzy byłiby

„władze dziennikarskie rozgraniczyły oba fakty: oświadczenie premiera i wystąpienie p. Spiczynskiego, — traktując je z natury rzeczy, jako fakty zgola z sobą niewspółmierne. A co do „sądu nad zbrodniarzem”, to jedynie nieznajomość rzeczy mogła podktykować powyższe słowa p. Spiczynskiemu. Gdyby był zechciał zapoznać się z pracami organizacji dziennikarskiej, toby widział, ile ona włożyła wysiłku, ażeby „walki między dziennikarzami nie przybierały gorszącego charakteru”, a zresztą samo życie przekonywa, że stosunki w ciągu kilkunastu lat znacznie się pod tym względem poprawiły.”

## Od dziś obowiązują Nowe przepisy paszportowe

Wczoraj w „Dzienn. Ustaw” ogłoszono rozporządzenie o paszportach zagranicznych. Paspporty te podzielono na 4 rodzaje: zwyczajne, służbowe, dyplomatyczne i zbiorowe. Dla uzyskania paszportu należy złożyć władzom powiatowym administracji ogólnej na terenie, na którym się zamieszkuje, poświadczenie zamieszkania oraz udowodnić tożsamość, obywatelstwo polskie, złożyć 2 fotografie — twarzy bez nakrycia głowy i od wojskowych w służbie czynnej i w rezerwie wymagane jest pozatem uzyskanie zezwolenia władz wojskowych.

Jak już zapowiadaliśmy, opłata za paszport zwyczajny wynosić będzie 80 zł. miesięcznie. Za pasz-

port zbiorowy po 25 zł. miesięcznie od każdej osoby, figurującej na paszporcie. Oprócz tych opłat oraz opłat stemplowych od podań i załączników, pobierany będzie 1 zł. od paszportu zwyczajnego i 10 gr. od paszportu zbiorowego, tytułem zwrotu kosztów druku.

Ważność paszportu może być przedłużona, przyczem przedłużenie nie równoznaczne jest z wystawieniem nowego paszportu, t. j. za drugi, trzeci i dalsze miesiące ważności paszportu pobiera się po 80 zł. miesięcznie, a przy paszportach zbiorowych po 25 zł. miesięcznie.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie dzisiaj.

„Dzienn. Ustaw” zaznacza, że „władze dziennikarskie rozgraniczyły oba fakty: oświadczenie premiera i wystąpienie p. Spiczynskiego, — traktując je z natury rzeczy, jako fakty zgola z sobą niewspółmierne. A co do „sądu nad zbrodniarzem”, to jedynie nieznajomość rzeczy mogła podktykować powyższe słowa p. Spiczynskiemu. Gdyby był zechciał zapoznać się z pracami organizacji dziennikarskiej, toby widział, ile ona włożyła wysiłku, ażeby „walki między dziennikarzami nie przybierały gorszącego charakteru”, a zresztą samo życie przekonywa, że stosunki w ciągu kilkunastu lat znacznie się pod tym względem poprawiły.”

Uwagi te są o tyle nieścisłe, że jak zaznacza „Wieczór Warszawski”:

„Dowiaduję się tymczasem, iż paru panów z zarządu tego Związku obraziło się na mnie za „Pouropowe refleksje”. Nic na to nie mogę poradzić. Wolno każdemu obrażać się kiedy chce i na kogo chce. Uchwaliłiśmy nawet rezolucję, że „odpierzają” i że sąd nad zbrodniarzem zamierzają odbyć. Co do mnie bardzo mnie śmieczy, że panowie, którzy nigdy nie „odpierzali” i nie ingerowali, gdy walki między dziennikarzami przybierały charakter gorszący, lub gdy jeden dziennik szperal publicznie w kasie i w sumieniu innemu dziennikowi, nagle obraził się spowodu prestrzogi, że może nastąpić to, co premier nazwał prostrstą „zatknię w Berzel”, t. j. ciężki cios w honor dzień nikarstaru. Prawdziwi sarmaci.”

Uwagi te są o tyle nieścisłe, że jak zaznacza „Wieczór Warszawski”:

„władze dziennikarskie rozgraniczyły oba fakty: oświadczenie premiera i wystąpienie p. Spiczynskiego, — traktując je z natury rzeczy, jako fakty zgola z sobą niewspółmierne. A co do „sądu nad zbrodniarzem”, to jedynie nieznajomość rzeczy mogła podktykować powyższe słowa p. Spiczynskiemu. Gdyby był zechciał zapoznać się z pracami organizacji dziennikarskiej, toby widział, ile ona włożyła wysiłku, ażeby „walki między dziennikarzami nie przybierały gorszącego charakteru”, a zresztą samo życie przekonywa, że stosunki w ciągu kilkunastu lat znacznie się pod tym względem poprawiły.”

### Na marginesie

## Za 50 lat...

Znany działacz litewski, prof. I. A. Herbaczewski, pisze w liście do jednego z dzienników polskich, o kwestji wileńskiej, widzianej oczyma obecnych rządów Kowna.

Jeden z dyplomatów kowieńskich zwierzył się profesorowi:

„My wiemy — sa to słowa tego dyplomaty, — że Wilno tracimy”. Lecz sprawa wileńska jest nam potrzebna po to, aby od Polski raz na zawsze na wieki wieków odciąć się, odgrodzić, aby historia najazdu polskiego się nie powtarzała.

Nawet za cenę zwrotu Wilna nie chcemy żadnych „braterskich” z Polską stosunków! Najmniej przez lat 50 między Litwą a Polską musi istnieć mur duchowy! Sprawa Wilna jest sprawą obrony Litwy przed zachłannością Polski. Mówiąc, że „sprawa wileńska jest wewnętrzzną sprawą Litwy”, udaremniamy Syrenie zakusy Warszawy do polubownego, kompromisowego załatwienia sprawy Wilna. — Litwa, posiadając także Wilno, musi być antypolskim duchem potężna!”

Przecieramy oczy. Jeżeli jest prawda, to, co pisze bądź co bądź rozgoryczony na obecne rządy w

Kownie, prof. Herbaczewski, jest śmy świadkami niebywałego zjawiska.

Litwa broni się przed Polską, przed naszym imperjalizmem narodowym. Litwa, z którą łączy nas Horodło, Grunwald, Lublin. Ziemia Jagiellońów, kraj o którym pisał Mickiewicz „Ojczyzna moja”.

Mury można stawiać. Sztucznie rozgradzać narody — także. Ale nie sposób odwrócić biegu dziejów, które przeszły, niesposób przeciwstawić się realnym koniecznościom, które idą.

50 lat bez Polski lub przeciw Polsce? Litwa nie czuje dotąd grozy wiszącego nad nią teutońskiego miecza i nie odczuwa lekko, narazie spuszczonych, czerwonych kleszczy.

Za 50 lat „Litwa” może być już tylko przeszłym pojęciem geograficznym. Bo upadają i wielkie narody — ale giną słabe... lub nikczemne.